

## Ponad ziemią

A gdyby tak oderwać się nieco od rzeczywistości i zajrzeć głębiej? Mieliśmy ku temu okazję 26 listopada 2024 podczas koncertu dwóch braci: Jarosława Meisnera (puzon) oraz Mateusza Meisnera (fortepian). Wykonali dla nas utwory z przełomu XIX i XX wieku. Wszystkie łączył podobny, odrealniony nastrój, choć w każdym z nich przejawiał się on w inny sposób.

Koncert rozpoczęła *Elegia na puzon i fortepian* Witolda Friemanna. Ten krótki, choć dość mroczny utwór zabrzmiał intrygująco. Artyści wyraźnie chcieli przykuć uwagę słuchaczy już na samym początku – w poszczególnych frazach dało się wyczuć pewien rodzaj narracji. Miałam wrażenie, że wykonawcy nieco się spieszą, lecz nie zaburzyło to dramaturgii kompozycji.

Następnie wybrzmiała *Suita concertante per trombone e pianoforte* Szymona Laksa. Utwór ten składa się z trzech części, gdzie skrajne kontrastują ze środkową, co muzykom udało się oddać. Wyraźnie podkreślili energiczny, wręcz żartobliwy charakter części pierwszej i trzeciej oraz spokój i refleksyjność części drugiej.

*Concertino na puzon i fortepian* Józefa Nowakowskiego to kompozycja, która dała możliwość zaprezentowania swoich umiejętności technicznych nie tylko puzoniście, ale również pianiście. Mimo nielicznych potknięć w tekście partia fortepianu brzmiała poruszająco, a wszelkie najbardziej spektakularne figuracje zostały zagrane dokładnie. Obaj instrumentalisci reagowali na zmiany faktury, urozmaicając wykonanie poprzez zmiany dynamiki i barwy.

Pierwszą część wydarzenia zakończyła *I Suita kontemplacyjna na puzon i fortepian* Witolda Friemanna. Wykonanie to realnie wprawiło słuchaczy w kontemplacyjny nastrój – muzyka zdawała się nierzeczywista, nieuchwytna, lecz jednocześnie głęboka, szczególnie w dwóch pierwszych częściach. W ostatniej, choć wolnej, dźwięk był nieznacznie bardziej osadzony niż wcześniej.

Na początku drugiej części koncertu wybrzmiał jeden z dwóch utworów, które szczególnie zapadły mi w pamięć, a mianowicie *Fantazja na puzon i fortepian* Zygmunta Stojowskiego. Zachwyciła mnie intonacja puzonisty, który idealnie zgrał się z pianistą, tworząc tym samym harmonię szczególnie przyjemną dla ucha. Wykonanie to wyróżniała również moc i pewność. Choć nie zabrakło jej również w pozostałych kompozycjach, najbardziej dostrzegalna była właśnie w tym przypadku.

Następnie wysłuchaliśmy *Sonatiny na puzon i fortepian* Kazimierza Serockiego. Ten utwór zdawał się najmniej refleksyjny, szczególnie jego skrajne części. Muzycy grali twardszym niż dotychczas dźwiękiem, w pierwszej części przejawiali najmniej emocji. Środkowa natomiast kontrastowała z pozostałymi bardziej wycofanym charakterem, który muzycy ukazali poprzez delikatniejsze brzmienia.

*II Suita kontemplacyjna* to drugi z utworów, które wywarły na mnie największe pozytywne wrażenie. Szczególnie zauważalny był podkreślony przez artystów kontrast pomiędzy poszczególnymi częściami. Pierwsza z nich brzmiała delikatnie, wręcz migotała. Druga miała głęboki, mroczny charakter. Ostatnia zdawała się osadzona gdzieś pomiędzy tymi dwiema skrajnościami, refleksyjna, odrealniona.

Na koniec usłyszeliśmy *Romans na puzon i fortepian* Adama Mitschy. W tej kompozycji wykonawcy stworzyli coś na kształt muzycznej przestrzeni. Muzyka zdawała się mieć wyjątkową głębię, czym aż prosiła się o uwagę słuchaczy.

W odpowiedzi na pełne entuzjazmu owacje publiczności i w nawiązaniu do nich bracia Meisner zagrali na bis drugą i trzecią część *Euphory Concerto* Adama Wesołowskiego. Rozumiem intencje artystów, zaprezentowane przez nich umiejętności techniczne i realizacja technik rozszerzonych zasługuje na uznanie, jednak ten niezwykle energiczny utwór według mnie nie pasował do spokojnego, wręcz nierzeczywistego charakteru wcześniejszych kompozycji.

Wydarzenie to wymagało skupienia ze względu na dużą liczbę utworów różnych od siebie, lecz jednocześnie posiadających cechy wspólne. Doceniam zaangażowanie puzonisty, który w przerwach pomiędzy nimi opowiadał o każdym z nich zgodnie z ich kolejnością. Ułatwiało to zorientowanie się w tym bogatym repertuarze. Sami bracia Meisner wykazali się niezwykle wrażliwością, czyniąc interesującą nawet najmniej skomplikowaną fakturę. Ich koncert pozwolił zatrzymać się i głębiej zastanowić nad pięknem muzyki.